

Felieton



czytaj str. 2

Skaner Muzyczny



czytaj str. 4

Szkolny Hyde Park



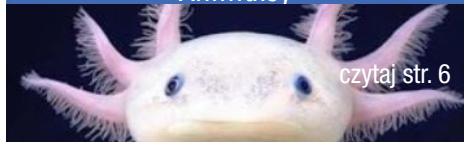
czytaj str. 4

Filmoteka



czytaj str. 5

Animalsy



czytaj str. 6

Rozmowy (nie)kontrolowane



czytaj str. 7

Sportowe to i owo



czytaj str. 8

Relaks na Maxa



czytaj str. 8

IGNACY POLECA



czytaj str. 10

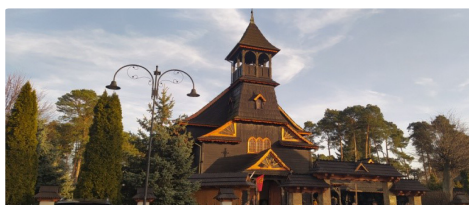
Radom turystycznie

Rowerowy Radom i okolice z nutką historii w tle

Hej, jestem Lena, niegdyś mała reporterka zachęcająca Was do podróży po Europie a dziś całkiem zwyczajnie chcę Wam pokazać sposób na zdrowy tryb życia i mile spędzony weekend z rodziną. Jesteście gotowi? To zaczynamy. „Rowerowy Radom” to projekt, w którym spróbuję połączyć aktywność fizyczną z pięknym krajobrazem, sięgając jednocześnie do historii naszego miasta i jego okolic. Moim celem na dziś jest

Jedlnia – Letnisko, którą otaczają wspaniałe lasy Puszczy Kozienickiej. Znajdujące się tam gatunki drzew liczą sobie nawet 140 – 200 lat i tworzą rezerwat przyrody – Kozienicki Park Krajobrazowy. Któż z nas nie wspomina z dzieciństwa urokliwych spacerów wokół zalewu otoczonego wspaniałym lasem i widoku wędkarzy, których od zawsze przyciągała ta okolica i specyficzny mikroklimat. Dlatego dzisiaj udamy się tam naszym ulubionym środkiem lokomocji – rowerem. Radom i Jedlnię – Letnisko łączy szlak rowerowy, którego całkowita długość to około 12 km. Trasa przebiega głównie przez tereny rolnicze. Wystarczy od ronda Kozienickiego i ulicy Kozienickiej skręcić w ulicę Kędzierskiego. Dalej ścieżka prowadzi przez okoliczne wsie: Rajec Szlachecki, Groszowice, urokliwą dolinę rzeczki Pacynki, gdzie możemy delektować się pięknem przyrody aż do samej Jedlni – Letnisko. Docierając do zalewu Siczki, warto wśród okolicznych uliczek odszukać wspaniałą zabytkową kościół p.w. św. Józefa Oblubieńca NMP, który przedstawia wartość historyczną i artystyczną. Jest połączeniem stylu neogotyckiego ze stylem zakopiańskim. Przypomina, że to dosyć zaskakujące połączenie, ale kościół wygląda zjawiskowo, o ile w ogóle można tak powiedzieć o zabytkach sakralnych. Jego początki sięgają czasów powstania Jedlni – Letnisko, kiedy to grono osób z Radomia, a wśród nich lekarz dr Ludwik

Żerański i Zygmunt Płużański odkryli walory panującego tam mikroklimatu i postanowili założyć letnisko. Teren zalesili, pobudowali wille, a w latach 1905 – 1906 powstała neogotycka kaplica zaprojektowana przez inż. Andrzeja Załuskiego, architekta z Radomia. Posiadanie w tamtych czasach wili w Jedl-



ni – Letnisko stawało się priorytetem wśród elit radomskich. Dlatego w miarę powiększania się liczby ludności, zaistniała potrzeba rozbudowy kościoła. I tak w latach 1924 – 1929 powstała nowa, drewniana część budynku wg projektu inż. Juliana Jakubowskiego i drewniana dzwonnica, która również stanowi zabytkową część kościoła. Udając się w drogę powrotną, zajeżdżamy jeszcze nad zalew Siczki. Pogoda nam sprzyja. Na drzewach pojawiły się już pierwsze wiosenne listki. Ptaki świergoczą w koronach drzew, a na ścieżkach gwaro od nadmiaru spacerowiczów. Teren wokół zalewu jest wspaniale zagospodarowany, nie brakuje miejsc do rozrywki i odpoczynku. Plac zabaw, siłownia w plenerze, kąpielisko, ścieżki piesze i rowerowe jak przystało na prawdziwe młode miasto, ponieważ 1 stycznia 2022 r. miejscowość uzyskała prawa miejskie. Widok kąpiących się w słońcu drzew i ich lustrzane odbicie w tafli wody sprawiają, że chce się tu wracać i wracać. Może faktycznie tak właśnie działa ten osobliwy mikroklimat. I żeby jeszcze nie zabrakło nam tej jakże istotnej nutki historii w tle naszej rowerowej wyprawy, warto wspomnieć, iż w pobliżu zalewu Siczki na terenie rezerwatu znajdują się zbiorowe mogiły ok. 450 osób pomordowanych przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Pomordowanych upamiętniają pomniki przy mogiłach. Pora już wracać, słońeczko jeszcze świeci, ale kwietniowy wiaterek przeszywa nas chłodem. To nic, bo najważniejsze, że wokół pachnie już wiosną. ■ Lena Skórnicka 8a

Gwiazdozbiór

Pani Monika Gębska z „Jeźycjadą” na Dominikanie

Ulubiony kwiat:

Hortensje i piwonie w moim przydomowym ogrodzie. Dlatego ulubione, bo osobiście przeze mnie pielęgnowane. Lubie cieszyć się ich różnorodnością barw i zapachów.

Film, który nigdy mi się nie znudzi:

Nie będę chyba oryginalna, gdy powiem, że „Kevin sam w domu” i „Kevin sam w Nowym Jorku” w okresie świątecznym to



gwóźdź programu. A z klasyki to „Pulp fiction” Quentin Tarantino oraz „Dirty Dancing” z cudowną ścieżką dźwiękową w reżyserii Emile Ardolino.

Chciałabym zobaczyć:

Marmoladę – najwyższy masyw górski Dolomitów w północno-wschodniej części Włoch, którego północna część ma charakter stromego zbocza, pokrytego rozległym lodowcem Ghiacciaio della Marmolada. Stanowi on jedyny duży lodowiec w Dolomitach, który w ciągu ostatniego wieku stracił aż 90 procent swej objętości i może zniknąć w ciągu najbliższych 15 lat – dlatego musimy się spieszyć! A dlaczego Marmolada? Dlatego, że zimą z jej wierzchołka Punta di Rocca prowadzi Pista Bellunese – jedna z najpiękniejszych zjazdowych tras narciarskich w Alpach o długości 12 km i różnicy poziomów ponad 1800 m, a ja, jak na zapaloną narciarkę przystało, kolejno zaliczam coraz to ambitniejsze zjazdy narciarskie. Ten obowiązkowo jeszcze przede mną.

Ulubiona książka:

Nie mam tej jednej, jedynej ulubionej pozycji książkowej. Natomiast z ogromnym sentymentem wracam pamięcią do całej serii „Jeźycjady” Małgorzaty Musierowicz, która z humorem opisała barwne perypetie rodziny Borejów. Ach, co to był za cudowny, beztroski czas dzieciństwa. Szczerze polecam tym, którzy jeszcze nie czytali.

Muzyka, której słucham:

Wiele różnorodnych gatunków i stylów

Felieton

Sferiować można!

Kolejny raz ferie zimowe przysły i kolejny raz odeszły. Spędzone przez wielu na nartach, sankach lub nawet na plaży zdarzyły się po powrocie z szarą rzeczywistością przygotowaną dla uczniów przez szkołę. Po ponad dwóch tygodniach beztroskiej laby, szkoła powróciła niczym Pan Maruda w popularnym internetowym memie, niszcząc dobrą zabawę i gromiąc uśmiechy dzieci. W ten radosny czas odpoczynku niektórzy odwiedzili stoki. Z takiego wyjazdu można wrócić w dwóch stanach: zadowolenia z powodu dobrych warunków do jazdy i udanego szlifowania swoich umiejętności narciarskich czy snowboardowych. Można też wrócić z połamaną lub stłuczoną kończyną, przeklinając los i zaspy na górkach. Cóż, gdyby kózka nie skakała, to by nóżki nie zламаła. Na twarzach mniejszej grupy uczniów naszej placówki edukacyjnej można było zauważyć barwę, na którą moda przyszła wraz z Coco Chanel, kiedy opalenizna wyparła popularność trupobiałych cer. Ten kolor to najpewniej pamiątka po wizycie w Afryce lub południowej części Europy. W Egipcie też można porządnie się potłuc, spadając z grzbietu wielbłąda, ale to już temat na inny felieton. Kurczę, coś dziś mam z tymi wypadkami. Kiedy jedni smarują



ją twarze kremem na poparzenia słoneczne, a inni nogi żelem uśmierzającym ból (znowu o wypadkach), rozlega się dzwonek zapraszający ich na lekcje. Niektórzy przyzwyczaili się już do wstawania o 10:00 i na pierwszej lekcji stawiają się bardziej lub mniej punktualnie o 7:30, przypominając postacie z „The Last Of Us”. Oczywiście nie chodziło mi o Pedro Pascala a raczej zombie, z którymi walczył grany przez niego bohater. Nikt nie mówił, że będzie lekko. Co gorsza dla ósmoklasistów, wielkimi krokami zbliża się egzamin decydujący o ich najbliższej przyszłości, ale uspokajam tych, którzy nie zaczęli jeszcze się uczyć. Hydraulicy też są w społeczeństwie potrzebni i o dziwo zarabiają dziś więcej niż niejeden pracownik z tytułem naukowym. Podczas tego nagromadzenia nieszczęśliwych wydarzeń istnieje jednak światełko w tunelu. Już niedługo Wielkanoc! Jeszcze tylko kilka tygodni nauki i znowu dostaniemy kilka dni laby. A wtedy pobiegniemy dziarsko i chyżo w poszukiwaniu jajeczek, zajączków, kurczątek, a w Lany Poniedziałek nie zapomniemy o śmigusie dyngusie. Głowa do góry! Tylko znowu na nogi trzeba będzie uważać! Czy to był felieton o wypadkach?

Julian Drotkiewicz 8a

muzycznych, od Stinga po aktualną obecnie Lanę Del Rey, Dawida Podsiadło i Męskie Granie. Ale także muzyka orkiestrowa. Aktualnie jestem najwierniejszą fanką Radomskiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej Grandioso. Jestem na każdym ich koncercie, ponieważ w jej składzie grają moja córka i syn.

Wymarzone miejsce:

Punta Cana na Dominikanie. Byłam tam jedynie 10 dni i wiem, że muszę tam wrócić. Tam czas płynie zupełnie inaczej, leniwie i bez pośpiechu.

Człowiek, którego podziwiam:

Pełna podziwu jestem dla tych, którzy z narażeniem własnego życia niosą pomoc innym ludziom. Mam tu na myśli na przykład ratowników wysokogórskich z TOPR. Ostatnio nawet byłam osobiście świadkiem, jak grupa TOPRowców wyruszyła na nocną akcję poszukiwawczą zaginionego turysty

skitourowego, który nie wrócił wieczorem do schroniska na Hali Kondratowej, w którym akurat my przebywaliśmy. Ta wspomniana akcja ratunkowa wzbudziła w nas wiele emocji, ale przede wszystkim ogromny szacunek dla ludzi poświęcających się dla innych, bo nie każdy przecież byłby zdolny do tak wielkich czynów. Chapeau bas!

Ulubione danie:

Krewetki w sosie czosnkowym, a na deser torcik bezowy Pavlova.

Pierwsza randka:

Dawno, dawno temu...

Pierwsza łza:

Zupełnie nie pamiętam tej pierwszej.

Niezapomniany sukces:

Prywatnie to moja rodzina i każdy, nawet najmniejszy sukces moich dzieci, a zawodowo to wierzę, że ten największy wciąż jeszcze przede mną.

Lucja Morgaś 8a

Kolory życia — Pani od nauczania początkowego

„Ciągłe odkrywam nowe pasje”-wywiad z emerytowaną nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej panią Ewą Siwiec

Od kiedy i jak długo pracowała Pani w PSP nr 34?

Pracę w PSP nr 34 rozpoczęłam od razu po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach. W szkole pracowałam 37 lat.

Co sprawiło, że rozpoczęła Pani pracę właśnie w PSP nr 34?

Na ostatnim roku studiów miałam sześciogodniową praktykę w Szkole Podstawowej przy ul. Tybła. Tam też chciałam pracować po ukończeniu studiów. Jednak nie żałuję, że los rzucił mnie do PSP 34, bo tam właśnie poznałam mojego męża, który pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego.

Jak wspomina Pani lata pracy? Jak wyglądała nasza szkoła? Co zapadło szczególnie w Pani pamięci?

Skierowano mnie do pracy w PSP 34, która była wtedy tzw. szkołą ćwiczeń. Co to znaczyło? Przekonałam się już drugiego dnia po rozpoczęciu roku szkolnego... Do mojej sali, w której miałam pierwszą (w moim życiu) lekcję, zaraz po moich uczniach weszła grupa około 15 osób wraz z opiekunem. To byli słuchacze Studium Nauczycielskiego w Radomiu. I tak przez kilka lat prowadziłam lekcje dla słuchaczy Studium oraz studentek WSP w Kielcach. Oczywiście wiązało się to z przygotowaniem konspektów lekcji, pomocy dydaktycznych, kart pracy i wklejek do zeszytów.

Jak bardzo, Pani zdaniem, zmieniła się szkoła?

Trudno w kilku zdaniach podsumować zmiany, które następowały na przestrzeni 37 lat. Dlatego wymienię kilka najbardziej znaczących zmian. Pierwsza dotyczy systemu oceniania. Szkolna skala ocen składała się tylko z czterech ocen: 5, 4, 3, 2. Nie było ocen: 6 i 1. Dawniej nauczyciele posługiwali się wyłącznie podręcznikami, słownikami i encyklopediami. Do nauki liczenia służyły „patyczki” lub liczydło. Często zajęcia wychowania fizycznego odbywały się na

korytarzu. Obecnie nauczyciele dysponują większą ilością pomocy dydaktycznych, dzięki czemu lekcje są ciekawsze, a uczniowie poznają świat, nie tylko ucząc się teorii z książek. Zmieniło się nie tylko wyposażenie szkół, ale i system nauczania oraz podejście do nauki.

Czy była Pani wychowawcą klasy? Co sprawiło Pani największą radość? Z jakimi trudnościami musiała się Pani zmierzyć?

Ukończyłam studia na kierunku nauczanie początkowe (w ciągu mojej pracy zmiany dotyczyły nazwy kierunku; edukacja wczesnoszkolna, kształcenie zintegrowane), więc od zawsze byłam wychowawczynią klas I – III. Z przyjemnością pracowałam z moimi uczniami, współpracowałam z rodzicami. Moim naczelnym mottem było wspierać uczniów w rozwoju, wyposażać ich nie tylko w wiedzę książkową, ale pokazywać i zachęcać do podejmowania różnych działań i form aktywności. Stąd przedstawienia, które przygotowywałam z moimi uczniami, wyjścia i wyjazdy do teatru, do kina, zajęcia na kortach tenisowych, na basenie, wyjazdy na „zielone szkoły”.

Czy jest uczeń, którego pamięta Pani do dziś?

Nie sposób pamiętać wszystkich uczniów. Mówi się, że pamięta się albo tych super, wybitnych albo tych, z którymi były kłopoty. Coś w tym jest. Jednak niezmiennie wielką radość sprawia mi, kiedy dorosłe już osoby mówią w sklepie czy na ulicy: „Dzień dobry, pani mnie uczyła, nic się pani nie zmieniła”.

Miała Pani inne plany i marzenia zawodowe?

Każdy ma lub miał jakieś plany. Ja też chciałam studiować na akademii sztuk pięknych, nie wyszło. Jednak nie żałuję.

Jakie miała Pani osiągnięcia, nagrody?

Wiele nagród otrzymałam w swoim życiu zawodowym, nie będę ich wymieniać. Jednak najbardziej cieszyły nagrody przyznawane przez dyrekcję szkoły, bo świadczyły o tym, że moja praca znajduje uznanie

w oczach dyrekcji.

Jakie są Pani wspomnienia z czasu, kiedy Pani była uczennicą?

Moje wspomnienia z moich szkolnych lat... fartuszki, koronkowe kołnierzyki, ławki, w których był pojemnik na atrament i szkolne apele. Te moje wspomnienia pomogły mi napisać scenariusz krótkiego przedstawienia, które moi uczniowie zaprezentowali podczas obchodów 50 – lecia naszej szkoły w 2013 roku.

Jak spędza Pani obecnie swój wolny czas?

Jestem zodiakalnym Bliźniakiem, więc ciągle i ciągle odkrywam nowe pasje. Mało mam wolnego czasu i czasem myślę, że kiedy pracowałam, to czasu miałam jakby więcej... ■ Marcin Galek 8a



Okiem żyrafy



Szkolny Kiermasz Wielkanocny został organizowany przez Samorząd Uczniowski naszej szkoły. Piękne kartki, ozdoby wielkanocne, stroiki, smaczne ciasta cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Środki pozyskane z kiermaszu zostaną częściowo przeznaczone na potrzeby uczennic i uczniów naszej szkoły, których leczenie wymaga nakładów finansowych. ■



Skaner muzyczny

„Szczęśliwe chwile to motyle, miłość wieczna tęsknota...”

Olga Sipowicz jest uważana za ikonę polskiego rocka. W latach 1976 – 2008 była wokalistką zespołu Maanam. Wylansowała przeboje takie jak: „Boskie Buenos”, „Żą-



dza pieniądza”, „O! nie rób tyle hałasu”, „Krakowski spleen”, „Kocham cię, kochanie moje”. Urodziła się 8 czerwca 1951 r. w Krakowie. Gdy miała cztery lata, jej matka zachorowała na gruźlicę. Ze względu na trudną sytuację materialną rodziców trafiła

do domu dziecka. Spędziła tam pięć lat, aż do ukończenia II klasy szkoły podstawowej. Do rodzinnego domu wróciła w 1960 r. Dalszą edukację w szkole podstawowej i średniej kontynuowała w rodzinnym mieście do czasu złożenia egzaminu dojrzałości w VII LO im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, gdzie zdała maturę w 1969 r. W 1968 r. na zlocie polskich dzieci kwiatów w Mielnie przyjęła pseudonim Kora. Jako wokalistka zadebiutowała w zespole M-a-M, utworzonym w 1975 przez Marka Jackowskiego i Milo Kurtisa. Grupa M-a-M już w nowym rozszerzonym składzie i pod nową nazwą Maanam pod koniec lat 70. zaczęła grać rocka, a Kora została jej główną wokalistką. Od 1980 była jednym z najważniejszych i najpopularniejszych przedstawicieli tego gatunku polskiej muzyki rozrywkowej. 31

grudnia 2008, po 32 latach istnienia, zespół Maanam zawiesił działalność. Po pierwszym zawieszeniu działalności przez Maanam w 1986, Kora nagrała rok później razem z krakowskim zespołem Püdeli płytę „Bela Pupa”. 14 marca 1988 r. wystąpiła na VIII Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Na galowym koncercie poświęconym twórczości Agnieszki Osieckiej wykonała piosenki „Okularnicy” i „Kochankowie z ulicy Kamiennej”. W 1989 ukazał się tomik poezji Kory „Krakowski spleen”. W 1990 kontynuowała prace nad albumem z piosenkami z Kabaretu Starszych Panów. W związku z ówczesną decyzją o reaktywacji Maanamu prace te trwały jeszcze na przestrzeni trzech lat. Płyta „Ja pana w podróż zabiorę” ukazała się w 1993 r. W międzyczasie w 1992 opublikowała autobiografię „Podwójna linia życia”, wznawianą co kilka lat. Jej uzupełnione nowe wydania ukazały się najpierw w 1998, a później pod nowym tytułem „Kora, Kora. A planety szaleją” w 2011. W projekcie wzięli udział muzycy grający muzykę poważną, jazzową, flamenco i latynoską, pochodzący z różnych krajów. W lutym 2003 ukazał się ich album zatytułowany „Kora Ola Ola!”. Album trafił na pierwsze miejsce polskiej listy bestsellerów płytowych. We wrześniu 2008 premierę miał album pt. „Metamorfozy”. Płyta w założeniu miała zawierać remiksy hitów Maanamu, ostatecznie nagrano do niej w większości zupełnie nowe piosenki. Obok premierowych nagrań solowych na koncertach Kory prezentowane były głównie przeboje Maanamu. Wydała album pt. „Ping pong”, który był pierwszą solową płytą w jej karierze. Zespół Kory, którego ostateczny skład uformował się w 2010, uzupełnili: gitarzysta Krzysztof Skarżyński, basista Marcin Ciempiel i perkusista Artur Hajdasz. Za wysoką sprzedaż płyt uzyskiwała certyfikat złotej płyty. W listopadzie 2012 wydana została dwupłytkowa reedycja albumu, „Ping pong” – „Małe wolności” wzbogacona o dodatkową płytę z remiksami utworów przygotowanych przez DJ-ów z całej Europy. Zmarła 28 lipca 2018 roku w wieku 67 lat. W pierwszą rocznicę śmierci Kory Paweł Althamer w hołdzie dla niej zaprezentował własnoręcznie wykonaną rzeźbę, upamiętniającą artystkę. W grudniu 2018 na bocznej ścianie domu przy ul. Płatniczej 59 w Warszawie, w którym przez kilkanaście lat mieszkała, odsłonięto neon „Miłość to wieczna tęsknota”.

■ Jullia Skura 6d

Szkolny Hyde Park

Speakers' Corner, położony w pobliżu Marble Arch to tradycyjne miejsce przemówień i debat odbywających się zwłaszcza w niedzielne poranki w Hyde Parku

Drogie Koleżanki i Koledzy!

Mówię do Was jako osoba zaangażowana w działalność międzynarodowej organizacji Greenpeace. Przecistawiamy się niszczeniu środowiska naturalnego od 1971 roku a w Polsce działamy od 2004 roku. Istotą naszego działania są pokojowe akcje bezpośrednio na wodzie, ziemi i w powietrzu, których celem jest zwrócenie uwagi opinii publicznej na przypadki niszczenia Ziemi, istotne problemy ekologiczne, a także wskazanie odpowiedzialnych za taki stan rzeczy. Jesteśmy w ponad 55 krajach świata Zaj-

mujemy się ochroną naszej planety. Dążymy do odejścia od spalania paliw kopalnych oraz rozwoju odnawialnych źródeł energii. Chronimy dziką przyrodę, organizując między innymi strajki przeciw wycinaniu lasów. Edukujemy ludzi, aby nie śmieć w lasach i oceanach. Pragniemy zwrócić Waszą uwagę na problemy ocieplania się klimatu. Wy oraz Wasze rodziny możecie pomóc w ochronie planety. Nawet drobne działania mają sens. Zamiast kąpać się w wannie,



skorzystajcie z prysznica. Zakręcajcie wodę w kranie, gdy myjecie zęby. Segregujcie śmieci i nie wyrzucajcie ich w lesie lub na ulicy. Starajcie się nie kupować nadmiaru żywności, szczególnie z krótkim terminem ważności. Szanujcie papier! Przecież jedna ryza papieru to kilka lub nawet kilkadziesiąt tysięcy ściętych drzew. W słoneczne dni zamiast samochodem pojedźcie rowerem lub przejdźcie się. Będzie to zdrowsze jednocześnie dla Was i dla środowiska. Gaście światło, gdy nie ma Was w danym pomieszczeniu lub gdy nie jest potrzebne. Odłączajcie urządzenia

elektryczne z prądu, gdy z nich nie korzystacie. Jest wiele sposobów na pomoc planecie. Wystarczy kilka gestów, żeby przybliżyć się do świata, w którym będzie o wiele więcej roślin oraz gatunków zwierząt. Razem możemy zmieniać świat! Zmieńmy go na lepszy! Złączmy siły, aby pomóc naszej planecie! Mam nadzieję, że udało mi się zwrócić Waszą uwagę na problem, jakim jest zły stan naszego środowiska. Dziękuję za uwagę. ■ Hanna Kielska 8a

Filmoteka

„Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu”

Na ekranach kinowych mogliśmy zobaczyć drugą część lubianego filmu o superbohaterze – „Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu”. Reżyserem jest Ryan Coogler, który również jest współautorem scenariusza. W najnowszej produkcji Studia Marvela główną bohaterką – Królową Ramondę gra Angela Bassett, a towarzyszą jej Shuri grana przez Letitię Wright, M'Baku (Winston Duke), Okoye (Danai Gurira) i Dora Milaje (Florence Kasumba), które po śmierci króla T'Challi bronią swojej ojczyzny przed niebezpieczeństwami ze strony światowych mocarstw. W obliczu nowych wyzwań z pomocą przychodzą również War Dog Nakii (Lupita Nyong'o) i Everett Ross (Martin Freeman). Akcja toczy się w królestwie Wakandy, które jest fikcyjnym światem wzorowanym na krajach Afryki. Na uwagę zasługują piękne kostiumy aktorów nawiązujące do afrykańskiej kultury. Atmosferę filmu doskonale podkreśla idealnie dopasowana muzyka, którą zajmował się Ludwig Göransson. W filmach Marvela bardzo często spotykamy się z zaskoczeniem oraz niespodziewanymi zwrotami akcji. Ta część „Czarnej Pantery” wyróżnia

się jednak spośród innych filmów tej serii. Fabuła powoduje, że zaczynamy poważnie zastanawiać się nad losami bohatera, nad jego życiem oraz najważniejszymi warto-



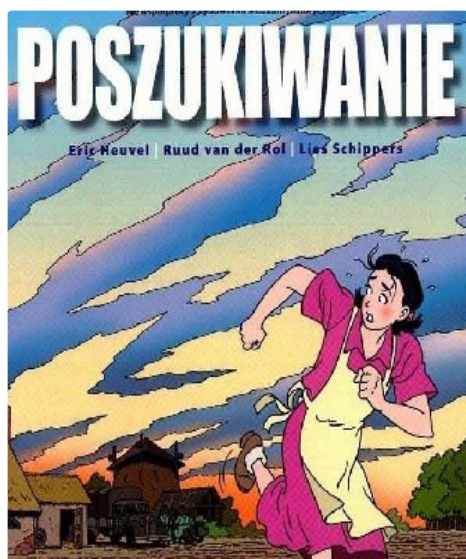
ściami. Prawdopodobnie miało to związek z chorobą i śmiercią aktora, który grał w pierwszej części głównego bohatera króla T'Challi – Chadwicka Bosemana. Podczas oglądania warto również zwracać uwagę na szczegóły, bo zostały one naprawdę dobrze dopracowane. Oczywiście, podobnie jak wszystkie filmy z Uniwersum Marvela o superbohaterach są ze sobą połączone na różne sposoby. Właśnie dlatego, aby jeszcze lepiej wczuć się w klimat, polecam

obejrzeć wcześniej film „Kapitan Ameryka: Wojna bohaterów”. „Czarna Pantera” jest ostatnią częścią czwartej Fazy Filmowego Uniwersum Marvela. Jest to już osiemnasty film z kolei, który tworzy Sagę Nieskończoności. Film naprawdę mocno zaciekał fanów, dlatego też producenci stworzyli serial, którego akcja dzieje się właśnie w Wakandzie. Produkcja zatrzymała uwagę widza przez ponad 2 godziny i 40 minut, ale ani na chwilę nie powoduje znużenia. Nawet w czasie napisów widzimy niezwykle scenę, w której Shuri spotyka na plaży Nakie w towarzystwie młodego chłopaka. W krótkiej rozmowie między nimi okazuje się, że jest on synem króla T'Challi i nosi imię po swoim ojcu... Mam nadzieję, że ta ciekawostka nie zepsuje nikomu przyjemności oglądania filmu do samego końca. Film „Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu” został też doceniony przez środowisko filmowe, ponieważ miał nominacje do 5 kategorii w tegorocznych Oskarach. Jest to jeden z moich ulubionych filmów. Polecam go i mam nadzieję, że Wam również się spodoba i zachęci Was do obejrzenia pozostałych filmów Marvela. ■ *Łucja Mastalerz 6a*

Na Komiksariacie

Szukacie zarówno ciekawego, jak i uczonego komiksu? To wybór specjalnie dla Was!

„Poszukiwanie” wydane przez Fundację Anny Frank jest to może mniej znany tytuł, jednakże na pewno mający wiele



zalet. Jest to bowiem zarówno ciekawy, jak i uczone komiks. O realizm opowieści zadbał rysownik Erik Houvel, który współ-

pracował z historykami i wzorował się na zdjęciach z epoki III Rzeszy. Komiks pt. „Poszukiwanie” to historia fikcyjnej żydowskiej rodziny. Narracja zaczyna się w 2007 roku, gdy Ester Hecht zaczyna opowiadać wnukowi Danielowi o wydarzeniach sprzed ponad 70 lat: o dojściu NSDAP do władzy, uruchomionej przez Adolfa Hitlera machinie terroru, o wybuchu II wojny światowej oraz o konferencji w Wannsee w 1941 roku, podczas której zapadła decyzja o „ostatecznym rozwiązaniu” kwestii żydowskiej, wreszcie o Holocauście. Ester wspomina też swoich rodziców, wraz z którymi została aresztowana na początku wojny, a później wywieziona w bydłym wagonie do obozu zagłady w Auschwitz. Matka i ojciec trafili do komór gazowych, ale dziewczynce udało się uciec z chłopcem o imieniu Bob. Opowieść babki skłania Daniela do jego odszukania. Podczas ciągu fabuły przywoływana jest retrospekcja z jej życia w czasach wojennych. Jest to dość ciekawe doświadczenie, mające ukazać nam, czytelnikom, tamtejsze

życie, zwyczaje oraz zachowania ludności. Pod szczególnym kątem ukazane są działania Niemców i ich brutalność wobec ludności żydowskiej oraz zwykłych ludzi, którzy współpracują z nimi z powodu własnego strachu. Zdecydowanie największym atutem tego komiksu jest ilość zebranych w nim pojęć z czasów II wojny światowej. Przeznaczony jest zdecydowanie dla dzieci w wieku 13 – 16 lat, dla już starszych nieco uczniów, uczących się właśnie o tych wydarzeniach, może być świetną pomocą. Dzięki niemu można uczyć się, po prostu czytając! Zdecydowanie komiks oceniam na plus. Cały proces od przeczytania pierwszej strony do ostatniej mogę opisać mniej więcej tak: nauka historii w przystępny sposób. Ponadto komiks sam w sobie jest też w miarę ciekawy, jestem pewien, że nikt by się przy nim nie znużył. Zachęcam więc wszystkich, a zwłaszcza tych starszych, do poszukania, zainteresowania się i przeczytania komiksu. Naprawdę warto.

■ *Franciszek Karkosa 8a*

Animalsy – Aksolotl

Aksolotl – sympatyczny zwierzak z „gry komputerowej”

Aksolotl meksykański, (salamandra meksykańska lub ambystoma meksykańska) jest przedstawicielem płazów ogoniastych z rodziny ambystomowatych. Aksolotl często błędnie bywa określany mianem wodnej jaszczurki. Co ciekawe, aksolotl w kulturze mezoamerykańskiej miał status świętego.

Długość ciała dorosłych osobników zamyka się w przedziale od 23 do 28 cm. Sporadycznie można spotkać okazy o długości 35–40 cm. Płaz charakteryzuje się szeroką głową (z niewielkimi, czarnymi oczyma i dużym pyskiem), masywnym, wydłużonym tułowiem i ogonem wyposażonym w spłaszczoną płetwę ogonową, która umożliwia mu poruszanie się w środowisku wodnym. Po obu stronach głowy można zauważyć rozgałęzione skrzela zewnętrzne, typowe dla płazów w postaci larwalnej. Kończyny płaza są krótkie i wyjątkowo delikatne. Średnia długość życia aksolotla waha się od 10 do 12 lat, gdy jest hodowany w niewoli może żyć nawet 15 lat. Mimo że aksolotle meksykańskie przez całe życie pozostają w stadium larwalnym, osiągają dojrzałość płciową i są zdolne do rozmnażania. Zanim do tego dojdzie, zwierzęta odprawiają rytuał godowy, polegający na szturchaniu kloaki osobnika płci przeciwnej. Wygląda to, jakby dwa płazy tańczyły walca. Po godach

samiec oddala się i składa spermatofor. Podążająca za nim samica zbiera nasienie do kloaki. Skrzek jest składany po kilku tygodniach od zapłodnienia i zawiera do 800 jaj. Dwucentymetrowe larwy wykluwają się po dwóch tygodniach. 18 miesięcy później osiągają dojrzałość płciową. Należy pamiętać, że w przypadku zbyt dużej liczebności, aksolotle mogą zjadać swoje potomstwo.

Czy wiesz, że...?



Ludzie mają 3,2 miliarda par zasad w swoim DNA, podczas gdy aksolotl ma 32 miliardy. Chociaż jego genom jest 10 razy dłuższy niż ludzki, koduje bardzo podobną liczbę białek do liczby podanej w gatunku ludzkim.

W legendach Azteków zdesperowany bóg Aksolotl przekształcił się w jednego

z tych płazów, aby uniknąć schwytania i złożenia w ofierze przez innych bogów, który go szukał z powodu jego buntu. Ten mały historyczny fragment pokazuje nam, że aksolotl był częścią historii i kultury Meksyku od setek lat.

Autorzy gier komputerowych wykorzystują wizerunek tego sympatycznego stworzenia w swoich produkcjach. Na przykład w popularnej wśród młodzieży grze komputerowej Minecraft można spotkać aksolotla i cieszyć się jego sympatycznym wyglądem. Pomimo osobliwych cech aksolotla, które czynią to zwierzę niezwykle atrakcyjnym, jest zagrożony wyginięciem. Powody są różne, chociaż wśród nich wyróżnia się skażenie wód jezior oraz fakt, iż ten płaz uchodzi za pyszny przysmak dla człowieka. Aksolotl to popularny gatunek, który możemy zakupić w sklepie zoologicznym. Coraz więcej ludzi decyduje się na aksolotla meksykańskiego, w celu urozmaicenia gatunkowego w zbiorniku wodnym. Uważam, że powinniśmy pozwolić na przebywanie aksolotla w jego naturalnym środowisku, z dala od cywilizacji, by zadbać tym samym o przetrwanie tego niezwykłego gatunku. Mnie osobiście wystarczy bezpieczne i zdalne spotkanie z aksolotlem w trakcie gry na komputerze.

■ Aleksandra Misztal 5e

Gabriel gra

Shotgun king: The final checkmate, czyli turowa gra rogelike

Shotgun king to gra wydawnictwa Puncake Delicieux. Jest to wytwór na podstawie szachów, w którym głównym bohaterem jest czarny król, od którego odwrócili się wszyscy jego poddani. W grze chodzi o to, aby zemścić się na zdrajcach. Król



jako mściciel posiada broń, którą da się ulepszać, aby ułatwić mu zadanie. W trakcie rozgrywki można zdobyć między innymi dodatkowe drugie życie, miejsce na naboje albo nawet zmienić rodzaj broni ze starego dobrego shotguna na snajperkę! Niestety przeciwnicy również otrzymują ulepszenia w tym samym czasie, co utrudnia wykonanie misji. W przypadku śmierci trzeba zacząć rozgrywkę od nowa. Pojawia się też mechanika zdobywania „duszy” przeciwnika po zabiciu go. Umożliwia to poruszenie się w sposób taki, jak zbity pionek. W grze na razie (póki nie pojawią się aktualizacje) można odblokować tylko cztery różne bronie poprzez wykonanie różnych wyzwań.

Pozyskane oręż ma różny wygląd i statystyki. Gra umożliwia też zdobycie dużej ilości osiągnięć, które można odblokować poprzez zebranie różnych ulepszeń pomiędzy turami. Gra jest stosunkowo tania na platformie Steam. Moim zdaniem jej specyficzny styl oprawy graficznej też jest bardzo interesujący. Twórcy wytworu inspirowali się starymi grami na automaty np. Pac-Man, Donkey Kong itd. Gorąco polecam grę, ponieważ rozgrywka bardzo angażuje (a nie zdarza się to często) i nie ma żadnych błędów technicznych. Jeśli nie jesteście pewni zakupu, możecie zawsze wypróbować bezpłatne demo, co moim zdaniem też jest dużym plusem. ■ Gabriel Pietras 6d

Rozmowy (nie)kontrolowane

Rozmowa z felietonistą i redaktorem naczelnym gazety szkolnej „Monior 34” Julianem Drotkiewiczem z klasy 8a

Na sam początek chciałabym zapytać, czy masz jakieś hobby lub zainteresowania?

Oczywiście! I to bardzo wiele, głównie interesuję się graniem na gitarze oraz muzyką z lat 60. i 70., szczególnie rockową.



Uwielbiam „The Beatles”, Jimiego Hendrixa i „The Doors”. Moją pasją jest też filozofia, historia i astronomia. Jestem także wielkim fanem „Gwiezdnych Wojen”. Jest takie powiedzenie: „Skądkolwiek wieje wiatr, zawsze ma zapach Tatr”. Kocham Tatry, narciarstwo i trekking, tak spędzam każde wyjazdy.

Jaki jest twój ulubiony przedmiot szkolny i co sprawiło, że się nim interesujesz?

Zdecydowanie historia. Kiedy byłem małym dzieckiem, fascynowałem się dawnymi czasami. Od zawsze bardzo lubiłem starożytność i mitologię, zaczynałem od greckiej. Uwielbiałem historie o herosach i bogach. Do dzisiaj z przyjemnością sięgam do popkulturowych dzieł nawiązujących do różnych mitologii, moją ulubioną serią książek jest saga o „Wiedźminie” autorstwa Andrzeja Sapkowskiego. Przewija się w niej wiele motywów z wierzeń słowiańskich. Na podstawie powieści powstały bardzo udane gry komputerowe, oraz trzy mniej udane serie. **Czy odniosłeś sukcesy? Jeśli tak to w jakiej dziedzinie?**

Moim największym sukcesem w roku szkolnym 2021/2022 było uzyskanie tytułu finalisty w Konkursie Filozoficznym zorganizowanym przez Mazowieckie Kuratorium Oświaty w Warszawie. Do dziś jest to moja chluba! Dzięki konkursowi zainteresowałem

się tą dziedziną nauki, szczególnie stoicyzmem. Ten nurt filozoficzny wielu kojarzy się z pozostawaniem obojętnym wobec otaczających nas wydarzeń, jednak to nie do końca prawda. Stoicy stawiali na samorozwój oraz wewnętrzną dyscyplinę, przez którą starali się stawać się lepszymi ludźmi. Próbuje czerpać z osiągnięć stoickich myślicieli takich jak Marek Aureliusz lub Zenon z Kition i stosować ich rady w codziennym życiu.

Jakie są przywileje i obowiązki redaktora naczelnego gazety?

Często służę radą i pomocą innym, młodszymi dziennikarzom. Przede wszystkim pełnię funkcję reprezentacyjną. Muszę pojawiać się na wszystkich przedsięwzięciach naszej gazety organizowanych w szkole i poza nią. Prowadziłem warsztaty dziennikarskie dla uczniów klas czwartych i piątych. A 6 lutego 2023 r. w radomskim wydziale Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli nasza gazeta wraz z panią dyrektorką Agnieszką Gasek zaprezentowała przykład dobrych praktyk w ramach konferencji pt. „Kształtowanie postaw ukierunkowanych na prawdę, dobro i piękno w edukacji humanistycznej”. Nasze wystąpienie pt. „Gazeta szkolna MONITOR 34. W jaki sposób działalność dziennikarska ukierunkowuje na życie wartościami?” zostało wysłuchane przez nauczycieli z radomskich szkół podstawowych i średnich.

Jaki dział prowadzisz i o jakiej tematyce on jest?

Obecnie odpowiadam za felietony publikowane w „Monitorze 34”. To teksty, w których z przymrużeniem oka opowiadam o problemach występujących w naszej szkole. W swojej karierze prowadziłem też dział o historii Radomia, a także „Czytanie z Klasą” oraz „Klimatyzator”, w którym przedstawiałem zagadnienia i problemy związane z ochroną środowiska.

Jak długo pracujesz w redakcji i czy to polecasz?

Oczywiście, że to polecam! Pracę w redakcji zacząłem, kiedy uczęszczałem do piątej klasy, czyli trzy lata temu. Dzięki „Monitorowi” wypracowałem swój własny styl pisanie artykułów.

Co redakcja gazety po dołączeniu do zespołu oferuje nowym dziennikarzom?

Nieprzespane noce... to znaczy dobrą zabawę oraz szlifowanie umiejętności dziennikarskich. Uczymy wywiązywania się z określonych zadań, etyki pracy dziennikarza.

Często organizujemy też różne wydarzenia, więc każdy redaktor będzie miał okazję przeżyć nowe doświadczenia np. dobrze znany naszym czytelnikom cykl „Rozmowy w 34 minuty z...”. Nasza redakcja przygotowuje wspaniałe spotkania z zapraszającymi przez nas gośćmi. Nasi dziennikarze często uczestniczą w warsztatach, wybieramy się także na wycieczki. Na przykład mieliśmy okazję odwiedzić Pracownię Nowych Mediów w Miejskim Ośrodku Kultury „Amfiteatr”.

Po skończeniu szkoły podstawowej, jakie masz plany na przyszłość?

Planuję naukę w liceum ogólnokształcącym, a później...kto wie? Kocham gitarę i chciałbym się rozwijać w tym zakresie. Zawsze otwarte pozostają też ścieżki dziennikarza i aktora. Obecnie koncentruję się na jak najlepszym przygotowaniu do egzaminu ósmoklasisty. Pracuję tak, abym mógł dostać się do mojej wymarzonej szkoły średniej. ■ *Michalina Stępień 6d*

Szkolny kalejdoskop

To było wydarzenie! 11 drużyn zmierzyło się w turnieju bowlingowym w Kręgielni Platinum. Udział w zmaganiach nie tylko przyniósł sportowe emocje, ale był okazją do pomocy chorej Helenie Kowalik. Rozgrywkom towarzyszyły licytacje oraz koncert Yana Majewskiego, który popularność zdobył za sprawą udziału w „The Voice of Poland”. Zaskoczenia przebiegiem imprezy nie krył tata Helenki, Arkadiusz Kowalik: „Event był dedykowany nie tylko drużynom biorącym udział w turnieju, ale także całym rodzinom i wszystkim, którzy chcieli okazać wsparcie bohaterce i jej rodzinie”. Najmłodszymi opiekował się wolontariat z PSP 34, zrzeszonej przy Centrum Młodzieży „Arka” w Radomiu, któremu przewodziła Joanna Kaliszewska. Patronem medialnym wydarzenia było Radio Radom. ■



Relaks na Maxa

Park Narodowy Jeziora Kraterowego to unikalne miejsce na Ziemi, które przyciąga turystów z całego świata

Ten park narodowy znajduje się w stanie Oregon w Stanach Zjednoczonych i obejmuje obszar około 60 km kwadratowych, w którym znajduje się siedem kraterów wulkanicznych, w tym główne atrakcje: Jezioro Kraterowe i Mt. Mazama – zniszczony szczyt wulkanu. Jezioro Kraterowe to jedno z najpiękniejszych jezior na świecie, o głębokości 594 metrów i szerokości ponad 9 kilometrów. Jego woda ma niezwykły, intensywnie niebieski kolor, który przyciąga uwagę turystów i pasjonatów przyrody. Jezioro powstało w wyniku eksplozji wulkanu, która miała miejsce około 7,7 tysiąca lat temu. Wulkan zniszczył się wówczas, a jego szczyt zapadł się, tworząc wielki krater, który z czasem wypełnił się wodą i stał się Jezioro Kraterowym. Park Narodowy Jeziora Kraterowego to miejsce, w którym można podziwiać dziką przyrodę. W parku żyją m.in. wilki, rysie, łosie i niedźwiedzie, a w wodach Jeziora Kraterowego można spotkać łoso-



sie i pstrągi. To doskonałe miejsce dla miłośników przyrody, którzy chcą zobaczyć unikalne krajobrazy i cieszyć się aktywnym wypoczynkiem. Dzięki temu, że tereny te są chronione przed wpływem człowieka, zachowane zostały unikalne ekosystemy i dzi-

ka przyroda. Park jest jednym z najpiękniejszych parków narodowych na świecie, który oferuje turystom wiele możliwości do aktywnego wypoczynku oraz pozwala na zanurzenie się w dzikiej i niezwykle malowniczej przyrodzie. To miejsce, w którym można podziwiać niesamowite widoki, poznać historię powstania tych terenów oraz obcować

z dziką przyrodą. Park oferuje wiele możliwości do uprawiania sportów i rekreacji na świeżym powietrzu. Turystom udostępnione są liczne szlaki, które prowadzą przez lasy, łąki i kraterowe tereny. Można też wybrać kajakarstwo, nurkowanie lub wędkarstwo. Dzięki dbałości o środowisko naturalne, tereny te pozostają dzikie i niezniszczone przez człowieka, co przyczynia się do zachowania unikalnych ekosystemów i różnorodnej flory i fauny. Wieloletnie działania ochronne pozwoliły na zachowanie naturalnej równowagi i zrównoważonego rozwoju przyrody. Wizyta w Parku Narodowym Jeziora Kraterowego to nie tylko doskonała okazja do spędzenia czasu na łonie natury, ale również do poznania historii i kultury tego regionu. W okolicy parku znajdują się liczne miejsca związane z kulturą Indian Klamath, którzy od wieków zamieszkiwali te tereny. Dzięki ochronie przyrody tereny te zachowały swój dziki charakter i niezwykłą urodę, co przyciąga turystów z całego świata. Park Narodowy Jeziora Kraterowego stanowi także wzór do naśladowania dla innych parków narodowych, którzy pragną chronić dziką przyrodę i zachować naturalną równowagę w świecie.

■ Maksymilian Goździk 6d

Sportowe to i owo

Dart to gra, która wymaga dużej zręczności i precyzji

Nie wiadomo do końca, kto wymyślił grę w darta. Niektóre zapiski historyczne sugerują, że pierwszymi tablicami do darta były spody beczek do wina, od czego wywodzi się pierwsza nazwa gry – „butts”. Możliwe



jednak, że gra pojawiła się w trakcie wojen, gdy w przerwie między kolejnymi bitwami wojownicy szukali rozrywki. Żołnierze rzucali krótkimi strzałami w powierzchnię pnia drzewa, a potem, gdy kora schła, pęknięcia tworzyły „pola” tarczy. Wkrótce ludzie

wymyślili regionalne zasady gry w rzutki, a stolarze zaczęli produkować tarcze dla lokalnych pubów. Z czasem nawet szlachta chętnie próbowała swoich sił w nowym sporcie. W podstawowej rozgrywce biorą udział dwie osoby, które dostają na start po 501 punktów. Każda z nich ma 3 rzutki i wykonuje po 3 rzuty na zmianę, a celem jest utrata wszystkich przydzielonych punktów. Odejmuje się tyle punktów, ile wskazuje suma trafionych pól na tarczy. Standardowa tarcza do darta jest podzielona na 20 trójkątnych sektorów, wychodzących z jej środka. Każdy sektor ma przydzieloną ilość punktów, określoną liczbą na brzegu tarczy. Czarno-białe sektory są liczone pojedynczo. Oprócz nich na tarczy są dwa wąskie pierścienie z polami zielono-czerwonymi. Trafienie w większy zewnętrzny pierścień mnoży punkty x2, a trafienie w wewnętrzny pierścień — x3. Na samym środku znajduje się „bullseye”, czyli centrum tarczy, otoczo-

ne „bullem”, czyli środkowym pierścieniem. Trafienie w sam środek daje 50 punktów, a trafienie w bulla – 25 punktów. Jeżeli trafimy poza tarczę lub gdy po wykonaniu rzutu, rzutka nie wbije się w tablicę i odbije się od niej, nie otrzymujemy żadnych punktów. Lotka do darta składa się z 4 elementów: grotu, beczki, nasadki oraz piórka. W Polsce jest wiele klubów, w których można zagrać w darta. W Radomiu działa Amatorska Liga Darta, która organizuje coroczne Mistrzostwa Ziemi Radomskiej w Darcie Amerykańskim. W klubie bilardowym Break 147 w Radomiu jest specjalna elektroniczna maszyna do darta, gdzie każdy może spróbować swoich sił. Zachęcam Was do zagrania w darta. Ten sport poprawia koordynację ruchową, uczy cierpliwości i skupienia. Aby być profesjonalistą, trzeba poświęcić dużo czasu na naukę, ale myślę, że to może być naprawdę super zabawa!

■ Mikołaj Kowalczyk 6d

Miła Street

Ogólnopolski Strażacki Konkurs Plastyczny

W Leśnym Ośrodku Edukacyjnym im. Andrzeja Zalewskiego w Jedlni-Letnisko odbyło się wręczenie nagród laureatom w Ogólnopolskim Strażackim Konkursie Plastycznym. Organizatorem konkursu był Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP przy współpracy z Dyrekcją Generalną Lasów Państwowych. Tematyka konkursu obejmowała udział straży pożarnych



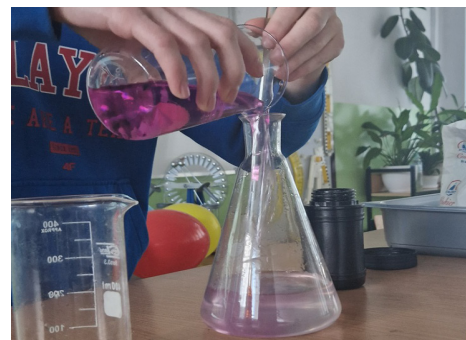
w akcjach ratowniczo – gaśniczych, działaniach związanych z przeciwdziałaniem, zwalczaniem i usuwaniem skutków klęsk żywiołowych i ekologicznych oraz ratownictwa specjalistycznego, a także aktywność w ćwiczeniach, szkoleniach, zawodach, działalności prewencyjnej, wychowawczej i historycznej. Konkurs miał na celu zainteresowanie już od najmłodszych lat ochroną

przeciwpożarową, tradycjami i życiem strażackim, a jednocześnie rozwijaniem pasji malarstwa, rysunku i kreatywnego tworzenia. Wśród osób nagrodzonych znaleźli się uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 34, zajmując następujące miejsca: w I grupie wiekowej klas 1 – 4 uczeń z klasy 4d Filip Binek zajął I miejsce, natomiast w II grupie wiekowej klas 5 – 8 uczennica z klasy 8e Klaudia Nowakowska zajęła I miejsce, uczennica z klasy 8f Blanka Kamińska zajęła II miejsce oraz uczeń z klasy 8f Aleksander Michalski zajął III miejsce. Wszyscy uczniowie pracowali pod opieką pani Anety Garczyńskiej. Nagrody laureatom wręczyli: Prezes ZOP ZOSP RP w Radomiu dh Paweł Tuzinek, Komendant Miejski PSP w Radomiu st. bryg. Bartosz Musiał, Zastępca Dyrektora ds. Gospodarki Leśnej Piotr Kacprzak oraz Burmistrz Miasta i Gminy Jedlnia-Letnisko Piotr Leśnowolski. Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy! ■

dali Radosne Sześcianny. Najmłodszy zgłębiał tajniki patyczkowej matematyki i wyznaczał matematyczne rytmy. A ponieważ wyobraź-



nia naszych uczniów jest nieograniczona, to dzięki pięknym pracom wykonanym na konkurs „Sprzedaj nam matematykę! – stwórz reklamę, która zachęci wszystkich do polubienia matematyki”, dowiedzieliśmy się że – Matematyka jest jak kurz, jest wszędzie i już. ■



Dzień Nauk Ścisłych

Święto matematyki, fizyki i chemii. Odbyły się liczne konkursy, warsztaty, pokazy fizyczne i chemiczne. Uczniowie bawili się matematyką. Napisali Międzynarodowy Konkurs Kangur Matematyczny oraz ukła-

Fle(sz)kolny

„Przepustka do świata żywych”

Szatnia jest jak piekielna brama. Co dzień o 7:30 otwiera się i czeka na nowe ofiary zmuszane do prac okropnych i męczących takich jak chemia, matematyka, historia czy fizyka. Niebezpieczeństwo czyha wszędzie nawet na najniższym piętrze Hadesu. Potencjalne ofiary rozpisują rozmaite reakcje powstawania soli lub dysocjacji kwasów. Przepustką do świata żywych jest jednak długa przerwa. Wiele godzin oczekiwania na dzwonek wyznaczających 15 minut wolności od tortur. Wzburzone i zmęczone uczniowskie dusze chcą wydostać się poza mury tego okropnego więzienia. Niegdyś odważni śmiałkowicie próbowali ulotnić się głównym wyjściem, lecz tam woźne i rada pedagogiczna niczym Hades i cerber broniły wyjścia. Jedyną drogą ucieczki stała się szatnia – najniższe piętro Hadesu. Tamtejsza siostra Hadesa – pani woźna, zajęta otwieraniem i zamykaniem szatni dla dusz spóźnionych lub wiecznie zapominających

o wyjęciu czegoś z kieszeni kurtki czy bluzy, nie jest w stanie pilnować wyjścia. Droga ta



nie była nadzwyczaj trudna ani nie wymagała planu do czasu, gdy Dyrektorstwo Hadesu zarządziło dyżury na najniższym pię-

trze. Przy schodach stoi specjalnie wybrany i wyspecjalizowany nauczyciel wcześniej gnębiący ofiary równaniami lub wykresami zdań wielokrotnie złożonych. Choć tę przeszkodę idzie czasem jeszcze ominąć, to za kilka metrów czeka już na nas kolejna. Najstraszliwsi nauczyciele Hadesu od chemii, fizyki, woś-u czy techniki są niczym tama hamująca wędrówkę dusz. Nielicznym udaje się wyjść. Lecz co w sytuacji, gdy trzeba wrócić? Nauczyciele pracujący w tych rejonach przebyli chyba jakieś specjalne szkolenie, gdyż dwie lub trzy minuty po dzwonku nadal cicho i cierpliwie czekają. Wierzyć lub nie, ale w tych właśnie minutach połowy ofiar są największe. Uczniowskie dusze przyłapane na powrocie z ucieczki pod straszną karą punktów minusowych w dzienniku, posłusznie wracają do klas i poddają się dalszym naukowym torturom i tak aż do kolejnej długiej przerwy.

■ Lena Skórnicka 8a

Gdzie ta keja?

Żeglarskie przesady

Potęga każdego żywiołu budziła i budzi w ludziach respekt lub w ostateczności strach. Od tego nietrudno do tworzenia mitów i powstawania przesądów. Wiele z nich przejętych z czasów dawnych żeglarskich flot trwa wśród współczesnych żeglarzy. Do dziś np. budujący jachty wkładają monetę pod stępkę masztu. Przesady te i zwyczaje są na ogół traktowane z przymrużeniem oka, lecz niektórzy traktują je z powagą. Przykładem może być dość często respektowany przesąd zabraniający zaczynania rejsu czy wychodzenia z portu w morze

miast spowodowanie opadów deszczu daje ponoć ofiarą złożoną Neptunowi z jakiegoś przedmiotu będącego własnością kogoś z załogi. Również złamanie przestrzegane go zwyczaju polegającego na niewpisywaniu do dziennika jachtowego nazwy portu, do którego się płynie, przed zacumowaniem w nim, jest zapowiedzią nieszczęścia i zmniejszenia szans na dotarcie do portu. Skreślanie nazwy portu, do którego się nie dopłynęło i wpisywanie w to miejsce innej nazwy jest nieszczęściem i wstydem dla kapitana. Zapowiedzią niepowodzeń jest też



w poniedziałek lub w piątek. Trzymanie się tego rodzaju przesądu przynosi konkretnego rodzaju straty w postaci marnowania czasu, męczenia załogi przez przesuwanie terminu wyjścia na kilka minut po północy. Większość żeglarskich przesądów nie jest na szczęście niebezpieczna. Można tu wymienić np. rytuał częstowania Neptuna kieliszkiem alkoholu wylewanego do morza po rozpoczęciu rejsu, zaraz po wyjściu z portu. Sama ceremonia jest różnie realizowana. Na ogół odbywa się na rufie i jest celebrowana osobiście przez kapitana. Niektóre tradycje i przestrzegane zwyczaje stały się przesadami. Niegdyś uzasadniony zakaz gwizdania na pokładzie jest dziś nie tylko elementem etykiety, ale bywa traktowany jako gwarancja ochrony przed sztormem. Są żeglarze, którzy do tego stopnia w to wierzą, iż w czasie ciszy prowokują gwizdaniem nadejście wiatru. Metoda ta jest jednak stosowana w ostateczności, gdy zawiodą inne sposoby sprowadzenia wiatru. Nato-

pomyłkowe podniesienie bandery do góry nogami. Odwrotne postawienie bandery było kiedyś umownym znakiem wzywania pomocy i sygnalizowania, że coś jest nie w porządku. Inni twierdzą, że zmiana nazwy jachtu może powodować nieszczęście i uważają, że jego zwiastunem jest butelka szampana, która nie pękła, uderzając o burtę statku podczas jego chrztu. Nieszczęścia przynoszą też podobno cięte kwiaty, które w przypadku ofiarowania ich któremuś z członków załogi trzeba natychmiast po oddaniu cum wyrzucić za burtę.

Wszelkie nieszczęścia trapiące załogę z nasileniem przeczącym wszelkim teoriom prawdopodobieństwa, zgodnie z wierzeniami niektórych marynarzy, mogą być skutkiem nieregulowania portowych długów, złego potraktowania poznanej tam dziewczyny, zabicia mowy lub albatrosa, bo w ptaki te wcielają się dusze marynarzy, którzy zginęli na morzu.

■ Julia Skura 6d

Ignacy poleca

Ekspresowy deser malinowy

Składniki:

- 250 g malin, zamrożonych lub świeżych
- 4 łyżeczki cukru pudru
- kilka ciastek owsianych / herbatników
- 500 g greckiego jogurtu



Sposób przygotowania:

Maliny z cukrem pudrem zmiksować przy pomocy blendera na gładki sos, nie trzeba przesiewać. Przygotować 6 szklanek (pojemność 150ml), do każdej nałożyć 2 łyżeczki puree z malin, na to kilka łyżek jogurtu, posypać okruszkami z ciastek i jeszcze po jednej warstwie malin, jogurtu i ciastek. Smacznego!

■ Ignacy Brodnicki 5e

Stopka redakcyjna

Redakcja MONITOR 34
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 34
ul. Miła 18, 26-600 Radom

www.psp34.radom.pl

REDAKTOR NACZELNY
Julian Drotkiewicz

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Julia Skura, Marcin Gałek, Hanna Kielska,
Łucja Morgaś, Lena Skórnicka
Michalina Stępień, Łucja Mastalerz,
Mikołaj Kowalczyk, Ignacy Brodnicki,
Franciszek Karkosa, Gabriel Pietras,
Maksymilian Goździk, Aleksandra Misztal.

OPIEKA REDAKCYJNA
Anna Michnicka

UKŁAD GRAFICZNY
Halina Kasprzyk – Mazgajczyk

Wszystkie teksty i fotografie publikowane są
na licencji CC BY – SA 3.0